

Zbigniew Chojnowski

Olsztyn

## MAZURSKIE MINIATURY BIOGRAFICZNE (USTALENIA WSTĘPNE)

Autorami literatury mazurskiej, której rozkwit przypadł na drugą połowę XIX wieku, byli polskojęzyczni Wschodniopruscy wyznania ewangelickiego<sup>1</sup>. Zamieszkiwali oni powiaty mazurskie, czyli: gołdapski, olecki, ełcki (wówczas łecki), węgorzewski (węgoborski), piski (jańsborski), giżycki (lecki), mragowski (ządzborski), szczycieński, nidzicki (nidborski), działdowski, ostródzki. Podejmowali tematykę odzwierciedlającą ich tożsamość, ukształtowaną przez silne przywiązanie do rodzimego terytorium i bezkrytyczne uznanie władzy pruskiego króla, a od 1871 roku cesarza niemieckiego. Posługiwali się językiem polskim, który był mieszaniną staropolszczyzny, dialektu mazowieckiego i wpływów niemieckich. Literatura mazurska w XIX wieku była piśmiennictwem wiejskim, nie osiągnęła wyżyn artystycznych, ale stanowi jeden z zapomnianych obszarów polszczyzny, przekuwanej bardziej lub mniej udolnie w wiersze i opowieści.

W narracjach Mazurów pruskich, publikowanych w nielicznych gazetach i kalendarzach, znajduje się grupa tekstów, które są miniaturami biograficznymi. Obejmują one życiorysy współmieszkańców z tej samej lub sąsiedniej wsi.

---

<sup>1</sup> Dotychczas najpełniejszy przegląd tego piśmiennictwa w: T. Oracki, „*Rozmówiłbym kamień...*”. *Z dziejów literatury ludowej oraz piśmiennictwa regionalnego Warmii i Mazur w XIX i XX wieku*, Warszawa 1976. Literatura mazurska wymaga nowych ustaleń bibliograficznych, a szczególnie interpretacyjnych. Chodzi o to, żeby widzieć tę twórczość jako obraz kultury mazurskiej ponad nacjonalistycznymi antagonizmami polsko-niemieckimi i jako przejaw dążności Mazurów do stanowienia o sobie.

Powodem zapisu ich losu było zazwyczaj jakieś tragiczne lub wysoce naganne wydarzenie. Wyjątkowe okoliczności śmierci osoby lub osób stanowiły podniecie do opisanego pokrótce, jak doszło do tragedii, kim była ofiara, jaki sens miało całe zajście, jakiego rodzaju przestroga płynie z tego, co spotkało kogoś ze społeczności Mazurów. Nie występował on anonimowo. W narracjach podawane są personalia nieszczęśnika (lub nieszczęśników), daty i inne szczegóły – nie tylko biograficzne. Wyodrębnione opowieści cechuje to, że są zwięzłe napisane, wierszem i do rymu. Ich autorzy posługują się elementami stylu biblijnego. Pewne walory literackie, jak i próba dopatrzenia się w opisywanej biografii znaczeń naddanych, sprawiają, że teksty te przekraczają ramy korespondencji z terenu, zapisu z kroniki policyjnej/kryminalnej czy pieśni nowiniarskiej. Zawierają elementy trenu, epitafium, ballady, a także motywy modlitewne. Wartością godną uwypuklenia jest to, że te mazurskie miniatury biograficzne świadczą o wspólnotowym myśleniu i współodczuwaniu zwłaszcza z bliźnim, którego los srodze dotknął. Choć mowa też jest o społecznym wykluczeniu tych, którzy nie są w stanie podporządkować się wartościom i normom wspólnotowym. Głos zbiorowy, lokalna opinia publiczna zdaje się wówczas mówić: „Złego człeka nie żałować”<sup>2</sup>.

Twórczość Mazurów pruskich była przejawem dążenia do wybicia się na „swojość”, do zwrócenia na siebie uwagi, co było szalenie utrudnione. Z jednej strony bowiem Polacy nie przejawiali głębszego zainteresowania polskojęzycznymi Prusakami, z drugiej – nie znajdowali oni zrozumienia u Wschodnioprusaków mówiących po niemiecku czy też po prostu Niemców. Mimo że mazurski biografizm nacechowany jest naiwnością, prostodusznością i schematyzmem przekazu, zachowuje to, co w nim najcenniejsze: tchnienie wiarygodności, autentyczność zdarzenia i emocjonalno-moralnej reakcji. Powtarzalność motywów wskazuje na to, co było wartością dla Mazurów pruskich.

Za podstawę klasyfikacji wspomnianych miniatur biograficznych można przyjąć ich temat, a dokładniej rodzaj nieszczęścia, które przytrafiło się opisywanym ludziom: pożar, pijaństwo, morderstwo, nagła i niespodziewana śmierć, skutki pracy w niedzielę lub święto kościelne, nieostrożne lub celowe posługiwanie się bronią itp. Bywa nieraz, że w jednym tekście podjętych jest kilka tematów z mazurskiego repertuaru. Tak się dzieje u Jana Sianki, gospodarza z Dużego Pogorzela pod Drygałami, który opowiedział *O ogniu w Wojnach, wsi pod*

---

<sup>2</sup> J. Luśtych, *O Snurmachrze czyli Sturmachrze w Dobowie pod Oleckiem*, „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” [dalej: KKPE] 1875, s. 117.

*Białą w powiecie jansborskim d. 20 maja 1850 roku*<sup>3</sup>. Na ten czas przypadł drugi dzień „Świątek”, jak Mazurzy nazywali święto zesłania Ducha świętego. Gdy więc „Ludzie po wszystkich krainach, / W kościołach Boga chwalili / I po domach go wielbili”, w karczmie synowie gospodarscy i parobcy „strzelbą się bawili”. Na domiar złego w „domu gościnnym” znalazła się „pewna żona”, częstująca młodych gorzałką. Rozochoceni alkoholem postanowili zestrzelić „ptaka ślicznego”. Od strzału zapalił się dach. Kobieta wpadła do płonącej chałupy, ale nic nie uratowała – spaliła się w jej wnętrzu (w połowie XIX wieku na Mazurach zabudowa była drewniana, a dachy pokryte strzechą ze słomy lub trzciny). Młodzieńcy zaczęli się kłócić. Wtem „stał tęgi wicher dymać” i rozniósł ogień na pozostałe zagrody. Nieszczęście osiągnęło swoje apogeum: „Tam budynki sławne były, / Aż do szczytu się spaliły. / Domy, chlewy i stodoły, / Dobra, konie, owce, woły. // Dla dymu bardzo tęgiego, / Nie poznał brat brata swego. / Ciemność wielka się zrobiła / I wielka pokraka<sup>4</sup> była”. Narrator zdradza swoje preferencje co do wartości utraconych dóbr, gdy obok spalonego dobytku i żywego inwentarza lamentuje: „Zgorzały święte Biblie, / Kancjonały, historie. / Rozmaite książki nabożne, / A i inne rzeczy różne”. W tej opowieści prawdziwej, opartej na faktach, zapisana została biografia wspólnoty wiejskiej. Katastrofa objęła wszystkich: „Bóg Woyniaków był zasmucił”, gdyż nie wszyscy pamiętali o tym, że dzień święty trzeba święcić, a w razie, gdy bliźni czyni źle, upominać go i namawiać do dobrego. Narracja kończy się optymistycznie, mieszkańcy bowiem „Więc po troskach i kłopotach, / Wnet mieszkali w swych namiotach<sup>5</sup>”.

Nieprzestrzeżenie świąt jest tematem *Poematu o zdarzeniu w Więzewie w niebowstąpieniu dnia 30 czerwca 1886 r.* Jana Lustiga, który zalecał, aby śpiewać go na nutę pieśni od słów „Był kiedyś człowiek pyszny”<sup>6</sup>. Mowa tu o majątku, w którym w świąteczny dzień „owce golić dano” i „gulbę<sup>7</sup> bronowano”. Bardzo dotkliwa kara spadła z nieba. Piorun zabił parę koni, którymi robiono w polu. Powtarza się motyw, że brakowało ludzi, którzy ostrzegliby przed skutkami niewłaściwego postępowania. Życie musi przebiegać zgodnie z religijno-

<sup>3</sup> KKPE 1879, s. 87-88. O pożarze i spaleniu się ludzi opowiada Adolf Dzieran z Rożyńska (pod Elkiem) w utworze *O Dżadzinéy, co w zapust r. 1870 w Juchach na garnku węglanym zgorzala*, KKPE 1871, s. 88-91.

<sup>4</sup> ‘Pokraka’ – w kontekście pasują trzy znaczenia tego wyrazu: „1. coś godnego ubolewania, nieszczęście, katastrofa, 2. pokrzykiwanie, łajanie, 3. zwada, spór”. Zob. *Mały słownik zaginionej polszczyzny*, red. F. Wysocka, oprac. E. Deptuchowa i in., Kraków 2003, s. 231.

<sup>5</sup> Namioty – biblizm, tu znaczy: domy, domostwa, zagrody.

<sup>6</sup> Pierwodruk: „Gazeta Lecka” 1886 nr 25, przedruk: KKPE 1888, s. 185.

<sup>7</sup> ‘Gulba’ – kartoflisko.

społeczną normą. Podobny sens ma dydaktyczno-moralizatorska narracja Hoffmanna z Trelkowa, napisana 12 września 1885 roku: *Pan Bóg przestrzega*<sup>8</sup>, a więc nieomal natychmiast po zdarzeniu z 6 września, które miało miejsce w Szczytnie. Za pracę w niedzielę Pan Bóg „pogroził błyskawicą”. Jak zauważył Grzegorz Jasiński, „naiwna duma [Hoffmanna] z rozwoju powiatowej stolicy miesza się z potępieniem sposobu, w jaki zostaje on osiągnięty, a jednocześnie z przekonaniem, że wykroczenie przeciwko trzeciemu przykazaniu natychmiast spotkało się z ostrzeżeniem – choć nie karą – ze strony Boga. Zresztą znający realia Hoffmann zdaje sobie sprawę, że praca w niedzielę stała się koniecznością – odmowa równałaby się z jej utratą”<sup>9</sup>. Uderzenie pioruna zostało przedstawione jako wyrok boski i w ten sposób wkraçało w biografię postaci opisywanych przez Mazurów. Na przykład w opowiadaniu Marcina Gerssa *O Malinie, mężu cierpliwym, i o złej żonie jego w Skorupkach pod Rynem i o cudownej odmianie jęj*:<sup>10</sup> leniwa i nadużywająca gorzałki kobieta przychodzi do opamiętania, gdy w drodze z miasta konie ciągnące furmankę, którą jechała, giną od pioruna. Ostrzeżenie z nieba spowodowało moralną przemianę.

Ksiądz Gustaw Pobłocki wspomina o piorunie w kontekście dowodzenia tezy: „jak w kancjonale [*Nowym wydaniem Kancyonale pruskim z 1741 r.*], tak również w życiu Mazurów jest dotąd wiele pozostałości katolickich. [...]. Charakterystyczne jest przysłowie: »W Matkę Bożą gnój wożąc«, ale i to wożenie mierzwy ustało po niektórych wsiach od czasu, jak jednemu czy postępowemu Mazurowi czy z Pomeranii przybyłemu Niemcowi przy wożeniu gnoju piorun cztery konie zabił”<sup>11</sup>.

To, że giną konie, nie zaś ludzie, zdaje się oznaką surowości Boga, a zarazem Jego miłosierdzia, przejawem dawania szansy człowiekowi na odmianę siebie i swojego życia. W Biblii grom, piorun, błyskawica towarzyszą obecności Stwórcy, jak na przykład wtedy, gdy Mojżesz zszedł z góry Synaj z kamiennymi tablicami, na których został wyryty dekalog: „Tedy wszystek lud widząc gromy, i błyskawice, i głos trąby, i górę kurzącą się, to widząc lud cofnęli się, i stanęli

<sup>8</sup> „Gazeta Lecka” 1885, nr 38 (autor podpisał się tu pseudonimem „Czytelnik Gazety Leckiej”, autorstwo tekstu znany ze względu na przedruk tekstu w „Kalendarzu Królewsko-Pruskim Ewangelickim” 1887, s. 158, pod nieco zmodyfikowanym tytułem *Pan Bóg przestrzegał*).

<sup>9</sup> G. Jasiński, „Pan Bóg przestrzegł” – przykład mazurskiej twórczości ludowej z terenu powiatu szczyńskiego, „Rocznik Mazurski”, t. 1 (1996), s. 38-41.

<sup>10</sup> KKPE 1887, s. 154-157.

<sup>11</sup> G. Pobłocki, *Mazurzy wschodniopruscy. Zapiski o języku i stanie ich religijno-obyczajowym*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t. 4 (1897), s. 11-25.

z daleka; (19) I mówili do Mojżesza: Mów ty z nami, a będziemy słuchać; a niech nie mówi do nas Bóg, byśmy snad nie pomarli. (20) I odpowiedział Mojżesz ludowi: Nie bójcie się; bo aby was doświadczył, przyszedł Bóg, żeby bojaźń jego była przed obliczem waszym, byście nie grzeszyli” (Wj 20, 18-20)<sup>12</sup>. Piorun więc ma wywoływać bojaźń przed Bogiem, lecz nie zawsze zabija – powinien wywoływać w ludziach skruchę i pokorę<sup>13</sup>.

Zauważmy, że mini-fabule, jak i biografie w nich opisywane, są podporządkowane określonym przykazaniom z biblijnego dekalogu, a w ogólności różnym moralnym nakazom. Słowo w kulturze mazurskiej było rozumiane jako to, co ma służyć „ku zbudowaniu” i ku upomnieniu. Wspomniane wyżej utwory opierają się na przykazaniu trzecim:

(8) Pamiętaj na dzień odpocznienia, abys go święcił. (9) Sześć dni robić będziesz, i wykonasz wszystkę robotę twoję. (10) Ale dnia siódmego odpocznienie jest Pana Boga twego; nie będziesz czynił żadnej roboty weń, ty i syn twój, i córka twoja, sługa twój, i służebnica twoja, bydłę twoje, i gość twój, który jest w bramach twoich; (11) Bo przez sześć dni stworzył Pan niebo i ziemię, morze, i cokolwiek w nich jest, i odpoczął dnia siódmego; przetoż błogosławił Pan dzień odpocznienia, i poświęcił go (Wj 20, 8-11).

Obowiązek czczenia siódmego dnia tygodnia w literaturze mazurskiej powracał w licznych pieśniach religijnych zatytułowanych *Na niedzielę*.

Pierwsze strofy „poematu” Marcina Gerssa *Jak gospodyni Augusta i robotnik Ludwik Neumann w lesie, do Maratk należącym, gospodarza Posdycha zamordować chcieli* przypominają o fundamentalnych kierunkowskazach życia chrześcijanina, którego dramat polega na tym, że z nimi się nie liczy:

<sup>12</sup> Cytat według tzw. Biblii Gdańskiej z 1632 roku, która była w użyciu wśród Mazurów.

<sup>13</sup> Na powiązaniu pioruna z ostrzeżeniem od Boga mistrz szewski Adam Romoth, mieszkający w Rogoniach, zbudował swą korespondencję pisaną 3 czerwca 1886 roku: „W niedzielę d. 30 marca wieczór przyszedł, po jedenasty godzinie, obłok w nasze strony i grzmiało i błyskało się strasznie. I uderzył piorun w dom, w którym czterech family mieszkało. Zmierzył w komin i rozerwał go aż do gruntu. Wszyscy mieszkańcy już w łożu leżeli. Piorun uderzył i w jednego młodzieńca, a błyskawica go na węgiel spaliła. Nikt nie mógł do niego przystąpić i go ratować. I jedna żona jeszcze młoda, i pokrewna moja, jest zabita.

Ledwie, co ją mąż jéy ją wywlec zdążył i sam tylko w koszuli uciekł. Nic nie wyratowali. Wszystko poszło wzgórc dymem. To się stało w Borkach, niedaleko od Rogoniów, w powiecie olechowskim. W tych czasach wiele się takiego nieszczenia zdarza. Ale ludzie nie pokorzą się przed Bogiem, lecz grzeszą, naśmiewając się tylko z wszystkiego. A kiedy ich napominasz, to odpowiadają: »Wiem lepiéy, niż wy!« Już wcale na ten świat nie chce się patrzeć, a najmniej na to żarłostwo [pijaństwo]” – „Gazeta Lecka” 1886, nr 24.

Ach! Na tym Bożym świecie  
 Rozmąćcie dziś się plecie,  
 Tam jedni podpalają,  
 A inni przysięgają.

Nie bojąc się – fałszywie  
 I wcale nie prawdziwie.  
 Jedni drugich mordują,  
 Drudzy strasznie radują.

Żony mężów zdradzają,  
 Cudzołóstwa szukają,  
 Jakby nie było Boga.  
 Ach! Wielka straszna trwoga.  
 [...] <sup>14</sup>

Opowieść o niewiernej i rozpustnej żonie jest aluzją do niespełnienia szóstego przykazania: „Nie będziesz cudzołożył” (Wj 20, 14) i piątego: „Nie będziesz zabijał” (Wj 20, 13). Ono stanowi kanwę historyjek rodzimych, których przykładem są trzy strofy czterowersowe Jana Lustiga *O pewnym mężu w Stożnach pod Oleckiem, który dnia 26. września 1887 r. drugiego chciał zamordować i sam się powiesił*<sup>15</sup>. We wsi Stożne pewien człowiekowi „drewno w gardło wsadził”, co doprowadziło do dwóch śmierci, napastowanego i napastnika. Napiętnowane jest tu odebranie życia komuś, jak i sobie. Zdaniem autora podwójny morderca trafił do piekła: „Ale dusza jego tam się nie znajduje, / Gdzie Bóg wszechmogący rządzi i króluje. / Niechże na to wszyscy zawsze pamiętamy / I przykazań Pańskich ściśle przestrzegamy”. Biografia złej żony czy – ta bardziej skrótowa – mordercy i samobójcy w jednej osobie – uwidacznia bez wątpliwości, że zło wyrządzone przez osoby należące do tej samej społeczności Mazurów, co odbiorcy, przeciwko nim się obraca. Czyni krzywdę przede wszystkim krzywdzi sam siebie.

Narrator uwypukla wiarygodność opisywanych wypadków, wymieniając autentyczne nazwy miejscowe (Maratki, Frydrychsdorf, Gierdawy, Ełk), kreśląc topografię miejsca zbrodni (las, „pole gryki”, wodopój) oraz podając daty (zamach na życie Podsycha wydarzył się 6 września 1893 roku). W „poemacie” o niewiernej żonie, Auguście Posdysce jej wiarołomność małżeńska i usiłowanie

<sup>14</sup> KKPE 1895, s. 131-132.

<sup>15</sup> Tekst powstał w Małych Zawadach 21 listopada 1887 roku. Pierwodruk: „Gazeta Lecka” 1887, nr 49.

mężobójstwa z pomocą „lubasza” (tj. kochanka) są tym bardziej naganne, że bohaterka czyniła źle, mimo że z ciemnej drogi próbowali ją odwieść kochający i wybaczący mąż, a także „zwierzchność” (żandarm) i odpowiedzialny za zbawienia, duszy swej parafianki „ksiądz”. W biograficznych miniaturach mazurskich czynnik oficjalny (kościelny lub/i państwowy) pojawia się jako element pożądaný i nieomalże konieczny w funkcji dobroczynnej. Charakterystyczne jest to, że cała sprawa się wydała i sąd ogłosił wyrok, niewierna żona otrzymała wyższą karę (piętnaście lat więzienia) niż kochanek (dwanaście lat); była gorsza, gdyż namówiła lowelasa i złodziejaska do zbrodni, obiecując za jej popełnienie „połowę gruntu” i małżeństwo (sic!). Postać „lubasza” przywołuje zjawisko nieprzestrzeganie kilku przykazań, a w tym: „(14) Nie będziesz cudzołożył. (15) Nie będziesz kradł” i „(17) Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego, ani będziesz pożądał żony bliźniego twego, ani sługi jego, ani dziewczki jego, ani wołu jego, ani osła jego, ani żadnej rzeczy bliźniego twego” (Wj 20). Zabójcą był kochanek niewiernej żony. Posłużył się bronią palną – ulubionym rekwizytem w narracjach snutych przez Mazurów<sup>16</sup>. Przebieg przestępstwa zajmuje w opowiadstwie stosunkowo najwięcej miejsca. Postępowanie zabójców dowodzi ich podłości i przemyślności w planowaniu i dokonaniu morderstwa: „We wrześnie dnia szóstego, / Zmyślili coś lichego<sup>17</sup>, / By w lesie czatowali, / Mężowi śmierć zadali. // I o wieczornej porze, / Gdy już powstały zorze, / Oboje, jako wściekli, / Do lasa się powlekli. // Tam, chcąc napoić trzody, / Gnał Posdych je do wody. / Tam strzelił wraz do niego / Z rewolweru Neumann swego. // Lecz w czapkę mu ugodził, / A jemu nic nie szkodził. // Wtém Posdych się zawrócił, / Nad polem gryki kroczył. // Posdyszka wcale wściekła, / Tak do Neumana rzekła: / »Strzel do niego. Gdy wyżyje, / To kijem go dobiję!« // I strzelił bez odwłoki. / Na cztery tylko kroki / Oddalon był od tego / Człowieka strapionego. // Kula go nie minęła, / Bo w głowie mu utknęła, / W skorupie<sup>18</sup> nad oczami / Krew ciecze strumieniami. // I krzyknął: »O, Jezusie! / Nade mną dziś zmiłuj się!« / Zbrodniarze w nogi. / Ach! Strąca wnet im rogi”. Cytowaną sekwencję wydarzeń kończy nawiązanie do mądrości psalmicznej: „A wszystkie rogi niezbożnikom postrącam; ale rogi sprawiedliwego będą wywyższone” (Ps 75,11).

<sup>16</sup> Np. w utworze Wilhelma Lazera (gospodarza z Nowych Kiejkut pod Szczytnem) *Pan Bóg zawsze najlepszy obrońca* (KKPE 1868, s. 102-103) kanwą jest usiłowanie zabójstwa w Lizaku w Wielki Czwartek 1867 roku. Niosący zabójca oddał nocą strzał ze strzelby w miejsce, w którym stało łóżko leśniczego.

<sup>17</sup> ‘liczy’ – tu: niesprawiedliwy, zły.

<sup>18</sup> ‘skorupa’ – tu: czaszka.

O występnej kobiecie, morderczyni swego narzeczonego, z którym żyła jak z mężem (na Mazurach jeszcze w XIX wieku do codziennego obyczaju należało łączenie się w pary i życie małżeńskie na próbę), opowiada anonimowa „powieść spisana” *O Żynce, albo jak oblubienica oblubieńca swego zamordowała*<sup>19</sup>. Bohaterką jest Żyna Salamon (urodzona w Dąbrówce niedaleko Mikołajek). Została przymuszona do zamieszkania z dużo starszym mężczyzną Krzysztofem Frączkiem we wsi Zdęgowo nad jeziorem Śniardwy (w okolicy Okartowa). Zakochała się w jego młodszym bracie Janie i postanowiła zabić swego „oblubieńca” (narzeczonego): „Raz wzięła Krzysztofa wiskać, / On w jey kolanach poczał spać, / Wąłkiem go w spik<sup>20</sup> uderzyła, / Zaraz go srodze przymgliła. // Wąłkiemci go bić zaczęła, / A toporkiem dokończyła. Mocno go obuchem biła, / Aż go ze świata zgładziła”. Ona i kochanek ciało zabitego włożyli do worka i zatopili w Śniardwach. W tym miejscu narracji pojawia się motyw balladowy, głos wołający o pomstę do nieba: „Jak na jezioro wjachali, / Głos do trzech razy usłyszeli: / «Boże! Pomścicy w prawdzie twojéj / Téy to niewinnéj krwi mojéj»”. Morderstwo się wydało, gdyż Jana ruszyło sumienie. Sprawa była sądzona w Łku (Michał Kajka w latach dwudziestych XX wieku używał tej formy nazwy miasta, tj. Ełku). Dojeszcze tkliwsza kara spotkała Żynę. Gdy Janowi „głowę mieczem ścięto”, ją najpierw łamano kołem i bito, a potem obcięto jej kończyny. Szczątki morderców były rozwieszane na słupach ku przestrodze.

Ósme przykazanie: „Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu świadectwa fałszywego” (Wj 20, 16) ilustruje narracja Jana Lustiga *Chłopcy przesiadłe*<sup>21</sup>. Autor, jak to miał w zwyczaju, podawał do wiadomości, że opisane wypadki zdarzyły się w jego okolicy (w sąsiedztwie Zawad Małych pod Oleckiem); tym razem upamiętnił los dobrego gospodarza, któremu źli młodzi mężczyźni wyrządzili szkodę, wypasając na jego pastwisku swoje domowe zwierzęta. A gdy pokrzywdzony zgłosił sprawę do sądu, wszyscy złożyli fałszywe zeznania – rolnik został pozbawiony możliwości starania się o powetowanie sobie straty.

Dekalog zawiera najważniejsze, ale nie wszystkie pouczenia biblijne. Zalecenie, żeby nie dawać posłuchu fałszywym prorocstwom na temat końca świata, wiąże się z ideą wykorzenia pogaństwa, a w tym zabobonów, które na dziewnastowiecznej wsi mazurskiej były żywe i powszechne<sup>22</sup>. Temat rychłej apo-

<sup>19</sup> KKPE 1864, s. 80-86.

<sup>20</sup> ‘w spik’ – w czasie snu.

<sup>21</sup> KKPE 1892, s. 135-136. Słowo ‘przesiadłe’ znaczy tu: dokuczliwi.

<sup>22</sup> Zob. M. P. Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, przekł. E. Piltzówna, językowo oprac. i uwspółcześnił T. Ostojki, wstęp A. Szyfer i W. Ogrodziński, oprac. P. Błażewicz, J. M. Łapo, Dąbrówno 2008 (pracę Toeppena wydano po niemiecku w roku 1866 i w wersji poszerzonej w roku 1867).



kalipsy ożył w roku 1886, kiedy to, pod wpływem zapowiedzi pewnego Niemca z Berlina, na Mazury dotarła fala lęku przed nadciągającym dniem sądnym. Miało to pewien wpływ na świadomość i poniekąd biografie niektórych ludzi. W trybie korespondencji terenowej sprawozdaje to jeden z Mazurów ze wsi Ripy, Wilhelm Michalczyk, zaś w formie literackiej – Fryderyk Pieńkowski. W obu tekstach uchwycono pozorny związek między fałszywym proroctwem a dramatycznym i w istocie rzeczy jednostkowym wydarzeniem w życiu opisywanych osób. Michalczyk jako świadek naoczny informował 4 kwietnia 1886 roku społeczność mazurską:

Choć ów prorok z Berlina lud straszy, że latoś ma być koniec świata, to u nas jeszcze jak świat stał, tak i stoi i będzie stał. – W Orzeszu na urodzinach cesarskich strzelali nierozważnie i nazbyt, aż jeden pasterza zastrzelili. A pasterz ten miał tylko 18 lat. Samem na to patrzył, gdy strzelali. Ow człowiek trafiony zaraz się obalił i umarł. A gdy go lekarze rznęli, to znaleźli propę<sup>23</sup> z papieru siwego, która mu w szyi utknęła. Pochodził z Mikosów<sup>24</sup> i zgodził się do starego majstra kowala Turka w Orzeszu do paszenia. Padło na ucznia piekarskiego, tamże z miasta i wzięli go zaraz do podszukunku<sup>25</sup> i jeszcze dotąd siedzi.

W wierszowanej opowiadce Fryderyka Pieńkowskiego („owczarka”, czyli pasterza owiec mieszkającego w Głędach, a następnie w Szczepankowie) dowodzi się, że jakkolwiek dawanie wiary przepowiedniom może skończyć się tragicznie, to do końca istnieje szansa na zbawienne wyzwolenie się z fałszu. Historyjka Pieńkowskiego mówi *O pewnej wdowie na koloniach Gierzwaldzkich w powiecie ostródzkim, która roku 1866 namale co nie zgorzała*<sup>26</sup>. Jak podaje w krótkim wstępie do tej narracji Marcin Geress, w czasie opisywanym „bajano fałszywie, że dzień sądny nastąpi. Prorocy fałszywi powiadali, iż przed Wielkanocą przez całe 3 dni ciemność wielka cały świat okryje i że grzesznicy ani ognia, ani jakiego innego nie ujrzą światła”<sup>27</sup>. Znajomość tych szczegółów przepowiedni uratowała wdowie życie.

Utwór składa się z dwóch części. W pierwszej bohaterka jest narratorką, snującą opowieść o swoim własnym życiu:

<sup>23</sup> ‘Propa’ – (z niem. *Pfropfen*) korek.

<sup>24</sup> Mikose, Mikosze – wieś położona najbliżej Orzysza przy drodze do Okartowa i Miłkołajek.

<sup>25</sup> ‘Podszukunek’ – śledztwo, przesłuchanie.

<sup>26</sup> KKPE 1889, s. 136-138.

<sup>27</sup> Tamże.

Cóż siedzisz, staruszko, w tak dumach głębokich?  
 Może twe myśli w rozkoszach szerokich?  
 – Rozkosz me serce nie używało,  
 Lecz wiele utrapień nieraz uznało,  
 Żyłam jak się dało.

Mistrza kowalskiego za męża ja miałam,  
 Któremu pocziwie dziatki wychowałam.  
 Przez ręce zbójców swe życie utracił,  
 Lecz Bóg mię opatrzył.

Dorośle me dziatki, córeczka z mym synem,  
 Są dla mnie od Boga hoynem obdarzeniem.  
 Pracujem pospołu i żyjem szczęśliwie,  
 Za co Bogu dzięki oddaję chutliwie,  
 Modląc się gorliwie.

Dziś tylko samotną tu w domu zostałam,  
 Bo dziatki daleko w gościnę posłałam  
 Do porządnego domu krewnego.  
 Gdyż nie mam z kim gwarzyć, rozważam z przeszłego  
 Życia mojego!

Druga część jest dramatycznym opisem przebiegu całego zajścia. Narrator przypomina, że mówiono wówczas wiele o „sądnym dniu”. Okoliczności jego nastąpienia zgadzały się z tymi, w których znalazła się wdowa: były właśnie „czasy wielkanocne”. Kobieta jednak uświadomiła sobie, że widzi ogień, a ciemność całkowita miała trwać przez trzy doby. Toteż „Z łoża wraz wyskoczy do drzwi i do sieni, / Ale już – o trwoga! Pełna sień płomieni. / Lecz gdy, póki można, życie chce ratować, / Musi i przez ogień, drogę przetorować, / Porządnie szasować”. Mimo oparzeń, staruszka uratowała się z pożogi, a to dzięki zrozumieniu, że uwierzyła kłamstwa fałszywego proroka. Morał nie pozostawia wątpliwości, że nagłe olśnienie kobiety (doznała go dzięki swej bogobojności), powinno nastąpić wśród pozostałych, gdyż „Gusła są nieszczęściem we wszystkich zdarzeniach / I śmiercią w stworzeniach”. Biografia wdowy zdaje się być przypowieścią o tym, jak chrześcijanin wychodzi z ciemności w jasność, z mroków pogańskiego zła na świetliste gościńce dobra, z nocy potępienia w dzień symbolizujący niebo i zbawienie, ze stanu niewiedzy w stan chrześcijańskiego oświecenia. Zauważmy, że w tym podążaniu ku Bogu nie odgrywa roli pozycja w hierarchii społecznej czy państwowej, lecz wola danego człowieka.

W mazurskich miniaturach biograficznych znajdziemy też takie, w których narratorzy-korespondenci, a jednocześnie poeci ludowi, opowiadają o nieszczęśliwym losie osób przywoitych, zaznaczając, że ich tragedia spowodowana była nie tyle przez przypadek, ile przez zlekceważenie zasad ostrożności, rozważi i rozsądku. Gospodarz Samuel Donder z wioski Lipińskie (w parafii Klusy) wierszem zrelacjonował ostatnie chwile życia karczmarza Baumana ze wsi Ogródek, które przypadły na piątek 14 lipca 1882 roku<sup>28</sup>. Był to człowiek „stateczny”, niekonfliktowy („Nikomiu nie był w życiu swém sprzeczny”), jego własność, majątek stanowiło to, co wykupił; był zapobiegliwy i uważny („mocno się dozorował”). Wydzierzał („zaarendował”) jezioro Druglin, aby na nim polować („dla jachty”). Czynił to często razem z „panami” – „Różnego ptastwa dosyć nabili”. Wszystko działa się dobrze. Feralnego dnia jedna z flint, poruszona przez psy, wystrzeliła prosto w karczmarza. Ten zdążył wrócić do żony. Wezwano lekarzy, ale rana postrzałowa okazała się śmiertelna. Bauman „musiał umierać”. Zostawił żonę i gromadkę dzieci. „A każdy człowiek żałuje jego, / Bo nie uczynił nikomu nic złego” – komentuje narrator. Donder w tej narracji nie sili się na morały, potępiające gromadzenie bogactw czy oddawanie się uciechom polowania, lecz apeluje o to, aby w życiu kierować się ostrożnością: „Ach często, często z nieostrożności / Przychodzi ludziom wiele przykrości. / By, jak się godzi, bacznyymi byli, / To by człowieka nie zastrzelili”.

Ten sam Donder opowiedział tragedię dwóch dziewcząt, które poszły do zwirowni po piasek. Oberwała się ziemia i przydusiła je obie na śmierć. Ich rodzice byli przywoitymi ludźmi, pragnącymi swe potomstwo „pięknie [...] wychować”. Ojciec zaś porządny: „Wszyscy jego domownicy / Dziaćki, jak i czeladnicy, / Pana Boga wciąż się boją / I na drogach jego stoją”. Narrator nie pyta o sens śmierci niewinnych dzieci, w jego opinii zdarzenie jest przypadkiem „nagłéy śmierci”. Jedyne redaktor „Gazety Leckiej” w komentarzu do tekstu Dondera znajduje winowajcę w społeczności zamieszkującej tamtą okolicę, czyli wieś Krzywińskie w „powiecie jansborskim”: „Takie nieszczęście nie rzadkie. Winni temu cały gmin, a osobliwie urząd, że dopuszczają, iż takie dziury robić pozwalają, tym, co piasek biorą. Trzeba takie zgrzepy wysokie i spadziste, a nawet wypukłe, skopać, aby nie tak nad dziurami wisały”<sup>29</sup>. Obojętność wspólnoty wobec człowieka czyniącego zło jest często piętnowana przez mazurskich pisarzy. Jan Lustig w opowieści *O lisie na dwóch* [sic!] *nogach*<sup>30</sup> opowiada z zacięciem satyrycznym, jak to pewien „człowiek w Mazurach” (chodzi o wieś Mazury w parafii cichowskiej w powiecie oleckim), „staruch kręcony” – bezkarnie kradł wszystko, co tylko

<sup>28</sup> „Gazeta Lecka” 1882, nr 39.

<sup>29</sup> „Gazeta Lecka” 1883, nr 51.

<sup>30</sup> KKPE 1876, s. 138-139.

do ukradzenia się nadawało: „Już w młodości był chciwy, / Na wszystko pożądlivy. / Gdzie co oko widziało, / To jego być musiało”. Jego biografię stanowi niejako spis rzeczy ukradzionych i przechowywanych w „starej lipie dziurawej”. Taki „życiorys” był możliwy dzięki niereagowaniu ludzi na złodziejski proceder. Nikt chciwca „nie strofował”; „Bo go ludzie, co spali, / Na dachu nie złapali. / W drodze go nie spostrzegli, / Ni go koniem zabiegli”. Ci, którzy zostali okradzeni, patrzyli na złoczyńcę przez palce (tutaj: „przez szpary”), woleli cicho siedzieć w domu („Gdzie poszło, nie wiedzieli, / Bo za piecem siedzieli”). Głośne i publiczne piętnowanie poczynań odstępców od dekalogu i innych moralnych zasad, mających swe umocowanie w mądrościach biblijnych, było jedną z przyjętych przez mazurskich autorów funkcji społecznych. Elementy biografii dobierano tak, aby posłużyła ona jako *exemplum* jednoznacznie określonej wartości, utożsamianej z prawdą religijno-moralną.

W wielu narracyjnych wierszach, jak i pieśniach religijnych, napisanych na Mazurach, nawołuje się do pokuty. Temu apelowi podporządkowane jest opowiadanie Jana Lustycha (w innej pisowni Luśtycha, Lustiga) *O zgonie pewnego męża w Dybowie, co okrutnie z bydłem postępował* – gospodarz dopisał do utworu intencję: „Na korzyść towarzystwa względem ochrony bydła”<sup>31</sup>. Mowa tu o rolniku, który na łożu śmierci przyznał się, że „Za żywota [...] lichy się sprawował” i „Ospalem będąc w czasie pokutował”. „Miał bole wielkie, głosem wielkim krzyczał, / I jako bydło w udęczeniu ryczał”. Większość narracji stanowi spowiedź skruszonego i obolałego na starość oprawcy zwierząt, wyznawana wobec żegnających go ludzi. Umierający wymienia swoje grzechy: „Chudobie skórę ostrzuchnym nożykiem / Zdzierałem żywcem”, okrótnik mścił się na niewinnych stworzeniach: koniom sypał groch do uszu, oczy wybijał im kamieniem. Porównuje się z łotrem, który na Golgocie nie okazał skruchy. W obliczu śmierci, kiedy cierpi, poznaje, co to ból i uważa, że już za życia dostał się do piekła. Narrator upomina więc, że tak trzeba żyć, aby z tego świata odejść w pokoju.

W mazurskich miniaturach biograficznych motywem zamykającym historię czyjegoś istnienia jest myśl o zbawieniu i/lub „migawki” z pogrzebu. Narrator z perspektywy recepcji społecznej stwierdza, jak przebiegł pochówek: czy były dzwony, czy śpiewano, czy „ksiądz” lub nauczyciel „miał pogrzebną mowę”, czy płakano, czy nastąpiły jakieś niezwykłe okoliczności. O drodze ostatniej dwóch dziewczynek ze wsi Krzywińskie Donder pisał: „Ślicznic im tam pogrzeb dano / I z śpiewaniem pochowano. / W grobie będą spoczywały / Aż ich wzbudzi Bóg do chwały. / W pogrzeb było ludzi wiele, / Gdyż to w pogrzebną niedzielę<sup>32</sup>. / Byłoć dosyć na-

<sup>31</sup> KKPE 1878, s. 122-123.

<sup>32</sup> ‘pogrzebna niedziela’ – w kościele ewangelickim przypada na ostatnią niedzielę listopada, na Mazurach nazywana była także „niedzielą umarłych”.

rzekania, / Wiele płaczu i wzdychania”<sup>33</sup>. Przebieg pogrzebu odpowiada w jakiś sposób wartości życia człowieka, który zmarł. Rolnik z Głównki pod Gołdapią, mimo że był pijakiem i wyzionął ducha od wypicia nadmiaru gorzałki, miał godny pochówek, gdyż w okresach trzeźwości był pracowitym i dobrym mężem. Nazywał się Kurwożej (nazwisko to wskazuje na litewskie pochodzenie tego człowieka, co świadczy o tym, że istotnie jeszcze w XIX wieku powiat gołdapski i węgorszewski zamieszkiwali m.in. Litwini). Żona „pogrzeb wyrządziła, / Znajomych swoich wielu zaprosiła. / Przybyli wszyscy, jak ich było wiele; / I nauczyciel, mili przyjaciele. // A ten powiedział piękną oracyją / I skazał wszystkich na Ewangelię, / Pocieszał wdowę, swarzył na karczmarza, / Że wiele ludzi wwoździ do smętarza. // I napominał lud do wszelkiej cnoty, / By się wyrzekał hańby i sromoty. / Za słowa takie jemu dziękujemy, / Albowiem z serca toż samo życzymy”<sup>34</sup>. Tutaj autor streścił kazanie nauczyciela, gdyż słowo wypowiedziane nad grobem było odbierane przez Mazurów pruskich jako wyraz szacunku wobec zmarłego i przybyłych na cmentarz żałobników.

Jak można zatem zauważyć, w mazurskich tekstach wydobyte są tylko te elementy biografii, które nadawały się do celów dydaktyczno-moralizatorskich i służyły podniesieniu poziomu obyczajów, a nade wszystko jakości i aktywizacji życia religijnego, czyli życia zgodnego z Biblią oraz z zasadami moralnymi wyznania luterańskiego.

\*

## Zbigniew Chojnowski

### Mazurian biographical miniatures (initial findings)

Polish-speaking East-Prussians of the Evangelical confession were wont to choose as the subject-matter of their versed correspondence pieces, published in local newspapers or calendars, elements of biographies of various neighbourhood and vicinity dwellers that had happened to fall victim to a disaster (fire, manslaughter, sudden death, etc.). Descriptions of the course of a tragic incident, with exhibited ‘course of the life’ of the affected individual, are organised by a catalogue of religious, moral and social values in demand amongst the Prussian Mazurians. These Mazurian biographical miniatures enable insight into nineteenth-century customs, mentality and everyday life of this borderland community.

<sup>33</sup> „Gazeta Lecka” 1883, nr 51.

<sup>34</sup> J. Luśtych, *Śmierć nagła gospodarza Kurwożeja z Głównki pod Gołdapią roku 1868*, KKPE 1871, s. 87-88.